Łódź. Poniedziałek, 28 grudnia 1914 r. № 16. — Rok I.

Prenumerata w Łodzi:
Rocznie . . . . Rb. 6 kop. —
Półrocznie . . . . „ 3 „ —
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 50
Tygodniowo . . . . „ — „ 15

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . Rb. 7 kop. 40
Półrocznie . . . . „ 3 „ 70

Kalendarzyk.
Poniedziałek: Młodzianków Mm.
Wtorek: Tomasza B.
Sroda: Eugeniusza B. W.
Czwartek: Sylwestra P. W.

GAZETA WIECZORNA

Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

Cena ogłoszeń: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu, (dla poszukujących pracy po 1½ k.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączanie prospektów 6 rb. od tysiąca egzemplarzy.
ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne, rękopisów drobnych nie zwraca.

Redakcya w Łodzi, Spacerowa nr. 41.

Na przełomie.

Przewidywania co do tego, że tydzień ubiegły dostarczy nam wiele niespodzianek—sprawdzają się.

Wojska rosyjskie wcześniej postarały się zająć takie pozycye, jakie zapewniałyby im opór skuteczny.

Napór wojsk niemieckich od strony Łasku—Pabianic—Łodzi był tak wielki i walki tak strasznie zacięte, że rosyanie lewem skrzydłem z pod Tuszyna na całej długości rzeki Wolbórki musieli cofać się przez Bendków, Łaziska do rzeki Pilicy i tę obrać jako naturalny punkt obronny. Wobec koniecznego cofania się rosyan w tym punkcie, było też natarcie wojsk niemiecko-austryackich na całej linji, w kierunku Piotrkowa, Radomska i Częstochowy.

To też usuwając się na odpowiedniejsze stanowiska za Pilicę, rosyanie zmuszeni byli w dn. 14 b. m. ustąpić niemcom ponownie Piotrków, Radomsk i obleganą część pod Częstochową. Na całej linii, poczynając od Wisły na osadę Iłów, Sobotę, aż pod Częstochową walki armatnie i karabinowe były straszne. Na miejscach, gdzie się te boje odbywały, spłonęło mnóstwo wsi, lub też zostały one zrównane z ziemią. W wielu miejscach płonęły stogi ze zbożem, sterty słomy, wiatraki i t. p.

Od uderzeń ciężkich dział jęczała ziemia, a ludność tych miejscowości, jakby znajdując się w obliczu dnia sądnego, ratowała się ucieczką do miejsc bezpiecznych, zostawiając na pastwę losu cały materyalny dorobek życiowy. Biedni zbiegowie, podobno niosąc dzieci i obłożnie chorych, zrozpaczeni — zapłakani, wprost biegli uchodząc przed strasznemi śmiercionośnemi pociskami.

A tymczasem wojska jedne ustępowały—inne następowały w szalonym boju. I znowu obecna linja bojowa inaczej się teraz ułożyła, a jest nią: prawy brzeg rzeki Pilicy w powiatach: końskim i opoczyńskim na Sulejów, Tomaszów Rawski, Ujazd, Łowicz i dalej przez Iłów do Wisły.

Skutkiem takiego obrotu rzeczy i armja na linji Częstochowa—Kraków i w Galicyi opuściła zdobyte miejscowości i cofnęła się ku Chęcinom—Małogoszczu—Końskim i w Galicyi—Tarnowu. Cofanie dalsze odbędzie się najprawdobniej w miarę ustępowania z pozycyj wyżej wykazanych, w kierunku Warszawy — Iwangrodu (Dęblina), aż do rzeki Sanu, dopływu do Wisły, ale wtedy, o ile się nie powiodą bitwy nad Pilicą, Mrogą, Bzurą do Wisły, wprost Wyszogrodu.

Obydwie te rzeki, Wisła i San, stanowić będą zapewne mur obronny i na linji Warszawa—Dęblin — Sandomierz—Jarosław—Sanok, jak to już raz, w początku listopada miało miejsce, odbędzie się znowu straszny, decydujący bój o Warszawę. Warszawa jest więc ponownie zagrożona możliwością, że pod jej murami rozegra się najokropniejsza walka.

Przedsmak tego już dziś Warszawa odczuwa, a dają jej poznać lotnicy niemieccy ukazujący się tam dość często, rzucając pociski wybuchowe.

I znowu będziemy w wielkiej trwodze o los stolicy i naszych najbliższych, których tam każdy niemal z nas posiada. Wyniku ostatecznego tych walk, jakie się tam będą odgrywać, należy oczekiwać w okresie od 3 do 6 tygodni.

Zaznaczamy jednakże, że jeśli w ostatecznym wyniku walki wypadną niekorzystnie dla której ze stron wojujących, nie należy przypuszczać, że strona ta już ostatecznie będzie pokonaną. Nie! Na nowo ułoży się linia bojowa i walki w dalszym ciągu trwać będą.

Jednakże wnosząc z sił, jakie stoją na placu boju, jedna ze stron poniesie straszny pogrom.

W czasie bitew pod Iłowem, mnóstwo zbiegów przybyło do Sochaczewa. W okolicy Łowicza, Sannik, Iłowa, wiele wsi zupełnie zniszczonych. W majątkach większych niema owsa i paszy. Nie młócone zboże prawie wszędzie spłonęło, lub wzięto na podściółki albo na podpałki. Na ogniska rzucono porąbane kosztowne meble, łóżka, nawet wozy, nie mówiąc o parkanach, wiatrakach i szopach, które rozbierano i palono. Między innemi ucierpiały mocno majętności Młodzieszyn i Czerwonka. Na krańcach powiatu sochaczewsk. w osadach Głusk i Leoncin zawiązały się komitety obywatelskie i te wspólnie z sochaczewskim komitetem otaczają zbiegów opieką.

W Prusach Wschodnich walki trwają bez widocznego wyniku, natomiast w płockiem od Ciechanowa i Przasnysza wojska niemieckie cofnęły się ku Mławie i Działdowu.

Czy tydzień bieżący dostarczy nam nowych i nie mniej ciekawych wiadomości, pokaże nam to niedaleka przyszłość.

Gdzie gospodarze?

Dziwnem jest nasze „bytowanie“ w Łodzi. Jeśli chodzi o jednostki, to każdy z nas określi, czem jest, — adwokatem, lekarzem i t. p. Nikt jednak nie określi, czem my tu jesteśmy jako społeczeństwo.

Jedni powiadają, że jesteśmy tu „tak tylko w przelocie!“ „coś zarobić“ — mówią drudzy, inni chcą być obywatelami swego miasta—i pracować dla niego, nietylko w teraźniejszości, ale i w przyszłości.

A wszyscy, wzięci razem, cierpimy na kompletny brak jakiejkolwiek wytycznej, kręcimy się w błędnem kole reminescencyi historycznych, marzeń to różowych, to znów czarnych, robimy jakąś politykę—ale taką, w rezultacie której często sami nie wiemy czego chcemy.

Pozytywne rezultaty naszej pracy, jako społeczeństwa, dadzą się skonstantować tylko na jednem polu: na polu przeciwdziałania wpływom wynaradawiającym, zachowania polskości. Nie neguję tych rezultatów, jak nie neguję i zasług na tem polu położonych i zakresu pracy w to włożonej, ale czy to jest wszystko?

Jeśli polacy w Orenburgu naprz.ześrodkują swe wysiłki tylko na tem polu—zrozumiem ich najzupełniej: „jako na wyraj lecący żurawie“, winni tylko swą istność zachować, swą odrębną kulturę historyczną. Ale polacy tu w Łodzi powinni nareszcie uświadomić sobie to jasno, że oni są tu gospodarzami, nie są elementem napływowym—to jedno, czego niektórzy nasi współobywatele nie chcą, czy nie mogą zrozumieć.

Wprost dzikiem wydaje się delikatne tłomaczenie niektórych polaków, którzy chętnie ukrywają swoją narodowość, aby tłómaczyć się potem, iż „nie chcieli drażnić uczuć narodowych tego, z którym rozmawiali“.

Jeśli więc pracujemy nad zachowaniem swej narodowości i kultury, to nie jest wszystko, bo życie nie czeka, tylko wciąż dąży naprzód: powstają nowe siły do—lub odśrodkowe, nowe ugrupowania nietylko społeczne i narodowościowe, ale i polityczne, czego jesteśmy dzisiaj świadkami.

Niewolno nam zatem patrzeć na Łódź, jako na źródło dochodu, ale musimy jasno uprzytomnić sobie, że z tym warsztatem pracy, łączą nas nici trwałe, tak trwałe, że przyszłość jego jest zarazem naszą przyszłością.

A jeśli się na to ostatnie zgodzimy to musimy, i to nieodwołalnie określić nasze stanowisko w stosunku do bytowania społecznego, narodowościowego i politycznego tego grodu i na podstawie tego określenia opracować wytyczne swej pracy dla teraźniejszości i przyszłości.

A głównie określić szczerze, nie bojąc się analizowania siebie i innych, i—nazywając rzeczy po imieniu, bo dzisiaj nie jest czas na osłonki lub niedomówienia.

Sześćdziesięciolecie zakładów Scheiblera.

W roku bieżącym upłynęło lat sześćdziesiąt od założenia jednej z najpotężniejszych firm przemysłowych w Łodzi — Towarzystwa Akcyjnego Karola Scheiblera.

Z przybyciem do Łodzi późniejszego potentata, t. z. „Króla bawełnianego“, Karola Scheiblera, zaczęła się od roku 1854-go nowa era dla przemysłu bawełnianego u nas.

Już jako dyrektor techniczny przędzalni Schlössera w Ozorkowie odznaczył się Scheibler wyjątkowemi zdolnościami fachowemi i organizacyjnemi, tak, że po śmierci właściciela został przez spadkobierców zaproszony na głównego kierownika wzmiankowanych zakładów przemysłowych.

Wielka wszakże ambicya Scheiblera pragnęła być zupełnie samodzielną i dla tego tem chętniej przyjął świetną propozycyę ówczesnego prezydenta miasta Łodzi Tregera, który mu zaofiarował zupełnie bezpłatnie znaczne terytoryum pod budowę fabryki.

Dzięki świetnej opinii wybornego fachowca, jaką się Scheibler cieszył w przemysłowych kołach Łodzi, udało mu się ze względnie skromnym kapitałem 100,000 rubli założyć odrazu ogromną fabrykę o 18,000 wrzecionach i 100 warsztatach mechanicznych. Były to pierwsze u nas warsztaty mechaniczne.

Zakłady Scheiblera wciąż rosły, tysiącami przybywały maszyny, przyczem ilość robotników równocześnie się powiększała, dobudowywano wciąż nowe gmachy fabryczne, aż w roku 1881 olbrzymie te zakłady przekształcono w potężne Towarzystwo Akcyjne z kapitałem zakładowym 9,000,000 rubli.

Obecnie rozszerzone w ostatnich latach fabryki wyrobów bawełnianych Tow. Akc. Karola Scheiblera — posiadają 250,000 wrzecion i 4800 warsztatów mechanicznych, produkcyę 20,6 milionów funtów przędzy wartości 8,6 milionów rubli; 90 milionów arszynów towarów wartości 9,4 milionów rubli; zatrudnionych jest 7,500 robotników; siła — 10,000 koni parowych.

Znamienny rozrost tych zakładów i potęgującej się z każdym rokiem wytwórczości w ostatnich dziesiątkach lat był wynikiem umiejętnego i energicznego kierunku ludzi fachowych, z p. Herbstem jako dyrektorem, na czele.

Od roku stanowisko głównego dyrektora fabryk i członka zarządu Tow. Akc. K. Scheiblera, objął p. Karol Wilhelm Scheibler, junior, człowiek pełen energii i zapału.

Działalność jego na polu przemysłowem wyraża się bardzo dodatnio. Młody i trzeźwy umysł ogarnął wszystkie tajniki wiedzy fachowej, odznaczając się niezwykłemi zdolnościami kupieckiemi.

Zakłady prowadzono wzorowo.

Teraźniejszy dyrektor odnosi się do wszystkich spraw robotniczych bardzo życzliwie i sam je osobiście załatwia.

Nic też dziwnego, że potrafił on sobie wśród całej rzeszy pracujących zdobyć zasłużone uznanie i sympatyę.

Młody Karol Scheibler gorliwie też zajmuje się strażą ogniową, będąc wicekomendantem miejskiej straży ochotniczej oraz komendantem straży ogniowej fabrycznej towarzystwa.

Dowiódł on niejednokrotnie swej energii i wytrwałości w tym kierunku.

Udział w publicznej działalności p. Scheiblera zaznaczył się dobitnie w pracach Głównego Komitetu Obywatelskiego, gdzie łącznie z innymi niemniej dzielnymi obywatelami miasta pracuje dla kraju i dla społeczeństwa.

Mimo że p. Karol Scheibler, jako milioner, mógłby dziś swobodnie, bez żadnych trosk żyć zdala od Łodzi, to jednak, nie chcąc, jak to uczyniło wielu uciekinierów, opuszczać w krytycznych chwilach miasta, pozostał na stanowisku obywatela i wytrwale pracuje dla dobra społecznego.

Skromny, popularny, zawsze uprzejmy, p. Karol Scheibler należy do bardzo pożytecznych członków Komitetu, biorąc stale żywy udział we wszystkich sprawach i nie uchylając się od przyjęcia żadnych mandatów.

Takich dzielnych obywateli kraju więcej nam potrzeba! (a)

Wigilia robotników.

Głęboko utkwi w pamięci uczestników wieczerza wigilijna, urządzona w ubiegły czwartek w „Domu ludowym“ przy ulicy Przejazd, dla robotników, należących do trzech stowarzyszeń: „Praca“ i „Christliche Gwerkschaft“.

W wielkiej sali, na parterze, o godzinie 6-ej wieczorem, rozpostarto białe obrusy na stołach, ustawionych w podkowę, w głębi przy ścianie z prawej strony umieszczono „Żłobek“, z lewej zaś strony świerk z płonącemi świeczkami.

Przygotowaniami do uczty wigilijnej kierował patron Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich ks. A. Wyrzykowski, przy pomocy księży: Cyraskiego, Izdebskiego, Kuczyńskiego, oraz uproszonych pań.

Na uroczystość tę przybyli: ks. kanonik K. Szmidel i przedstawiciele różnych sekcyi Komitetu Obywatelskiego.

Gdy zajęto miejsca przy stołach, po tradycyjnem łamaniu się opłatkiem, ks. Wyrębowski przemówił w gorących słowach, tłomacząc znaczenie wieczerzy wigilijnej i życząc doczekania się lepszych niż dzisiaj czasów i spotkania się w przyszłości w pomyślniejszych warunkach.

Robotnicy i robotnice w liczbie stoszeździesiąt kilku osób, uczestniczący w wieczerzy owiani jednym duchem miłości i braterstwa, wysłuchali w skupieniu przemówienia, podnoszącego nastrój uroczystej chwili.

W imieniu Stowarzyszeń robotniczych przemawiał p. J. Makarewicz.

Podczas uczty wigilijnej śpiewano kolędy.

Na obliczach robotników malowało się zadowolenie, zapomniano chwilowo o ciężkich troskach codziennego życia.

Na jadłospis wigilijny złożyły się: kapuśniak z grochem, kartofle ze śledziem, kluski ze śliwkami, herbata, chleb i ciasto.

Każdy robotnik lub robotnica płacili po 15 kop. od osoby, dzieci zaś bezpłatnie.

(a)

KRONIKA.

(x) **Wycieczka gubernatora.** — Gubernator objeżdżając nasze miasto wyraził swe niezadowolenie z nieporządków panujących we wschodnich dzielnicach.

(a) **Walka z chorobami zakaźnemi.** Gubernator, generał-major Gereke, wydał drugie rozporządzenie, mające na celu, zapobieganie i zwalczanie chorób zakaźnych.

„Jako uzupełnienie do mojego rozporządzenia z dnia 14 grudnia r. b. rozkazuję, co następuje:

1) Osoby, które zachorowały na jedną z chorób, podlegających obowiązkowemu zgłaszaniu, lub nawet tylko podejrzanie o jedną ze wspomnianych chorób, powinny być izolowane (odosobnione).

2) Jeżeli zdaniem lekarza dzielnicowego racyonalne odosobnienie chorego nie da się przeprowadzić w domu i stan pacyenta pozwala na

Historya szklanego korka.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 14).

Wreszcie pewnego dnia, upewniwszy się wcześnie, że posiedzenie w izbie deputowanych przeciągnie się do późna w nocy, zapukał ostrożnie do bramy. Wiktorya, która uprzedzona była o jego przyjściu, otworzyła mu natychmiast i zaprowadziła go do swej izdebki. Skoro zostali tam we dwoje, poczciwa kobieta zaczęła lamentować.

— I poco to wszystko? mówiła, mógłbyś już dawno żyć sobie wygodnie jak prawdziwy magnat, a ty musisz się zawsze wplątać w jakąś niebezpieczną awanturę. I poco zaprzątasz sobie głowę tym jakimś korkiem? Co ci zależy na marnym kawałku szkła. Poco zwłaszcza kazałeś mi znów iść na służbę, skoro na stare lata należałby mi się spokój.

— Cóż chcesz, moja dobra Wiktoryo. W całym Paryżu, ba! w całej Francyi nie znalazłbym kobiety twego stanu, którąby wyglądała równie zacnie, szanownie, uczciwie, tak była ochędożną, pracowitą, bez zarzutu, jak ty. Jesteś perłą w swoim rodzaju, moja Wiktoryo, i gdyby twój teraźniejszy pan znał się trochę na tem, jak powinna wyglądać służba w przyzwoitym domu, byłby z ciebie dumny. Ale to musi być dziki człowiek, nieprawdaż?

— Tego nie powiem, owszem, grzeczny z niego pan, tylko zadaje mi czasem takie dziwne pytania.

— O cóż się pyta?

— Ile dostaję od pana Maurycego Prawilsa; czy nie był tu w ostatnich dniach? czy nie wpuszczałam kogo w nocy? Widzisz, on wie już z góry o twojej dzisiejszej wizycie.

— To nic, powiesz mu, żem szukał znów i żem nie znalazł.

— Czego? czy chodzi o ten utrapiony korek?

— Tak jest.

— I na co ci, pytam, na co ci taki oto drobiazg. Wstyd nawet, aby człowiek w twoim wieku, z twoją sławą, zajmował się podobnemi fatałaszkami.

Lupin ujął za rękę swoją piastunkę i rzekł tonem uroczystym.

— Pytasz mnie, na co mi kryształowy korek, a czy wiesz, że jeśli go nie odszukam, Gilbert nasz ukochany Gilbert, (bo i ty przywiązana jesteś do niego) zapłacić może głową, nierozważny swój napad na willę Maryi Teresy. Tak jest. Gilbert i Woszery są już bardzo blizcy gilotyny.

— Mniejsza o Woszerego, ale Gilbert... taki dobry, poczciwy chłopak, a przytem delikatny jak pańskie dziecko. Nie dasz mu przecie zginąć. Takie biedactwo, muchy by to nie zabiło.

— A przecież siedzi pod zarzutem morderstwa. Woszery rzuca na niego całą odpowiedzialność za zabójstwo Leonarda, a że w dodatku nóż, który znaleziono obok zabitego, należał do Gilberta, wszystkie pozory świadczą przeciw chłopakowi. Czytałaś przecie gazety.

— Ach, tak, wszędzie tam są ich portrety, a przytem co na ciebie wypisują! miły Boże.

— Nie bój się, Wiktoryo, to się zmieni. Arsen Lupin przekona jeszcze Francyę, że nie ma powodu wstydzić się za niego.

Na tem skończyła się ich rozmowa. Tegoż dnia o północy Dauberk powrócił do domu. Arsen czuwał oczywiście, zająwszy stanowisko przy oknie, a gdy się wszystko uciszyło, wyszedł na mały balkonik, położony obok mieszkania służby. Siedział tam pogrążony w myślach, nie pozwoliwszy sobie nawet na zapalenie papierosa. Noc była bardzo ciemna. ale wiadomo, że człowiek przebywający długo w ciemności, oswaja się z nią w końcu i odróżnia przedmioty prawie tak dobrze jak w dzień. Tak się też stało i z Arsenem,

Nie wiedział czego się właściwie ma spodziewać, ale przeczucie, a może więcej jeszcze doświadczenie, kazało mu przypuszczać, że człowiek tego pokroju co Dauberk, musi prowadzić życie podwójne.

W dzień uczęszczał do parlamentu, przebywał w klubie, wyjeżdżał na wyścigi, lub zabawiał się sportem; słowem prowadził życie podobne do wielu innych ludzi, zajmujących takie jak on stanowisko.

Ale noc ukrywać mogła zagadki, wymykające się z pod kontroli zwykłego obserwatora. Jedną z takich zagadek spodziewał się Arsen rozwiązać i przeczucie go nie zawiodło.

Około godziny drugiej, gdy zziębnięty zamierzał już powrócić do izdebki Wiktoryi dla ogrzania się, usłyszał kroki na piasku ogrodowej alei i zobaczył ciemno ubranego człowieka, zdążającego ku bramie. Był to Dauberk. Pan poseł otworzył sobie kratę własnym kluczem i znikł w ciemnościach.

Arsen postanowił czekać na jego powrót. Oczekiwanie to nie trwało długo. Pan poseł powrócił po upływie godziny i to nie sam. Towarzyszyła mu osoba, otulona od stóp do głowy długim płaszczem z podniesionym kołnierzem, jednym z tych szerokich płaszczów, zwanych workami, które moda ówczesna pozwalała nosić zarówno mężczyznom jak i kobietom. To też Arsen nie mógł na razie orzec, do jakiej płci zaliczyć należy tego nocnego gościa. Widział tylko, że obaj z Dauberkiem weszli do domu.

(D. c. n.).

przewóz, chory podlega przymusowemu przeniesieniu do szpitala.

5) Przy mieszkaniach zakażonych winny być umieszczone tablice ostrzegawcze z napisem: „Żołnierzom wejście wzbronione! Choroba zakaźna (naprzykład tyfus)!“ Tablice istnieć powinny, dopóki trwa niebezpieczeństwo zakażenia.

4) Dzieciom z domów zakażonych nie wolno chodzić do szkoły, dopóki istnieje niebezpieczeństwo zakażenia.

5) Należy utworzyć oddział dezynfektorów, złożony z 12-tu ludzi. Kandydaci powinni przejść pod kierunkiem jednego z lekarzy dzielnicowych, w ciągu trzech dwugodzinnych wykładów, kurs dezynfekcyi. Kurs powinien obejmować dezynfekcyę chemiczno-mechaniczną, formalinową i termiczną.

6) Dwaj wykwalifikowani dezynfektorowie pełnią służbę w miejskiej kamerze dezynfekcyjnej (Łąkowa 27), pozostali zaś są do rozporządzania sekcyi sanitarnej (dr. Trenkner) do pełnienia służby na mieście.

7) Po zakończeniu wypadku zakaźnego (wyzdrowienie, śmierć, przewiezienie do szpitala) za każdym razem powinno być wykonane ostateczne odkażenie mieszkania i rzeczy, z któremi stykał się chory. Doraźne wykonywanie dezynfekcyi przy łóżku chorego należy do osób pielęgnujących chorego. Stale zaś nad wszystkiem winien czuwać lekarz, prowadzący kuracyę, względnie lekarz dzielnicowy.

8) Kto nie zastosuje się do powyższego rozporządzenia i wskutek tego będzie się przyczyniał do szerzenia chorób zakaźnych, temu grozi surowa kara.

(a) **Zgłaszanie chorób zakaźnych i zgonów.** Sekcya sanitarna C. K. M. O. zawiadamia pp. lekarzy, że w biurze Sekcyi (Piotrkowska 164) mogą odbierać formularze sanitarne do zgłaszania chorób zakaźnych i zgonów. Wobec stałych nieporozumień Sekcya wyjaśnia powtórnie, że do pochowania zwłok przez urzędy cmentarne, wystarcza świadectwo każdego dyplomowanego lekarza. Lekarz, wystawiający świadectwo zgonu, obowiązany jest jednocześnie bezpośrednio lub pośrednio (przez dzielnicę Milicyi) przesłać odpowiedni formularz do sekcyi sanitarnej.

(k) **Nowe punkty ewakuacyjne.** W gmachu gimnazyum żeńskiego, przy ul. Sredniej, urządzono obecnie nowy punkt ewakuacyjny dla rannych żołnierzy niemieckich, zaś w gmachu gimnazyum niemieckiego, przy ul. Rozwadowskiej pod nr. 17 — takiż punkt ewakuacyjny dla wziętych do niewoli żołnierzy rosyjskich.

(a) **Zgon żołnierza.** Zmarł w szpitalu im. Poznańskich szeregowiec armii rosyjskiej, 32-letni Mateusz Szczepaniak, stały mieszkaniec gminy Żywica, pow. opoczyńskiego.

(a) **Żołnierze prawosławni.** — Sekcya sanitarno-szpitalna zawiadomiła szpitale miejscowe iż na skutek rozporządzenia naczelnych władz lekarskich, o każdym zgonie żołnierza prawosławnego armii rosyjskiej należy komunikować ojcu duchownemu Rudlewskiemu (Dzielna 40.)

(a) **Chowanie w trumnach.** — Lekarz wojskowy garnizonu niemieckiego, dr. Ocker, wydał rozporządzenie, na zasadzie którego zwłoki szeregowców armii rosyjskiej winny być chowane w trumnach i w miejscowości tak zwanej „Doły“.

(a) **Z tramwajów miejskich.** Dla braku węgla, a skutkiem tego zmniejszonej ilości wytwarzanej energii elektrycznej, stosowanej jako siła pociągowa do uruchomiania tramwajów miejskich, zarząd Towarzystwa skasował pociągi nr. 6, idące przez ulicę Andrzeja, Długą i Pańską do Radwańskiej oraz nr. 9, idące od Cmentarnej do składów monopolowych, przy szosie Rokicińskiej.

(k) **Z kolei kaliskiej.** Na linii kaliskiej na dystansie od Łodzi do Zgierza z rozporządzenia niemieckich władz wojskowych przystąpiono do naprawy linii i przerobienia szerokotorowej linii na normalną.

W tych dniach ma nastąpić otwarcie komunikacyi kolejowej również i dla ruchu pasażerskiego osób cywilnych.

(k) **Dowóz mąki z okolicy.** W okolicy Uniejowa znajdują się jeszcze liczne zapasy mąki żytniej i pszennej. Cena mąki, wynosząca dotychczas 15 rb. za worek, obecnie podskoczyła do 20 rb. za przewóz worka mąki furmani liczą sobie 7 rb.

(a) **Wysoka cena chleba.** Jeden pud mąki razówki kosztuje podług cennnika Komisyi żywnosciowej przy C. K. M. O. rubli 3 kop. 50. Z puda mąki otrzymujemy 56 funtów chleba, więc funt chleba razowego kalkuluje się średnio po obliczeniu kosztów wypieku 6,09 kopiejki. Wliczając zaś koszty wypieku, wypadnie, że funt chleba razowego powinien kosztować nie więcej niż 8 do 8 ½ kopiejki i po tej cenie nasi piekarze sprzedawać powinni konsumentom.

(a) **Ryski Bank Handlowy** w Łodzi wyznaczył swoim współpracownikom, którym dnia 1 października r. b. wymówił posady na trzy miesiące, 50% pensyi, począwszy od 1 stycznia r. p. pozostawiając ich na dotychczasowych stanowiskach.

W ten sposób wszyscy urzędnicy tego banku, w liczbie 64-ch nie pozbawieni zostali chleba.

Gdyby inne instytucye, które wymówiły pracownikom miejsca od tegoż terminu poszły za przykładem banku ryskiego, to zapobiegłyby wzrostowi liczby nędzarzy nie mających środków do życia.

(a) **Sekcya zbierania ofiar** przy K. O. N. P. B. w celu zreorganizowania się, zwołuje ogólne zebranie członków i osób interesujących się wspieraniem nędzy w naszem mieście. Posiedzenie odbędzie się jutro, we wtorek o godz. 4 po poł. w lokalu Tow. techników (Spacerowa 21). Porządzek zebrania obejmuje między innemi: projekty reorganizacyi oraz urządzenie loteryi.

(k) **Samopomoc.** Kooperatywa nauczycieli żydów, dziś rozpoczęła działalność.

Zakupiono wiele zapasów mąki, cukru i innych artykułów spożywczych. Na członków zrzeszenia zapisało się z górą sto osób. Wpisowe wynosi 5 rb.

Przy targu Geyera w lokalu jednego ze stowarzyszeń pomocy biednym powstaje nowa tania kuchnia dla głodnych. Obiady wraz z kawałkiem chleba kosztować będą po 3 kop.

W wigilię Nowego Roku żydzi urządzają na korzyść bezdomnych maskaradę w teatrze „Scala“.

(a) **Na „Gwiazdkę“.** Zwyczajem dorocznym naczelny lekarz szpitala im. Poznańskich wyznaczył ze specyalnych funduszów pewną kwotę pieniężną dla rozdania na „Gwiazdkę“ personelowi służby szpitalnej, wchodząc w jej ciężkie położenie materyalne.

Dla tejże służby urządzona została wieczerza wigilijna,

(a) **Pismo humorystyczne.** W dniu 1 stycznia ukaże się nowe pismo humorzstyczno-satyryczno p. t. „Momus Łódzki“ na treść którego złożą się prace miejscowych sił literackich.

(a) **Żywność dla miasta.** Centralny Komitet Milicyi Obywatelskiej na uprzejmą propozycyę Komendantury zakupił od niej artykuły żywnościowe, jak mąkę, ryż, kaszę, kartofle i t. d. po cenach przystępnych, na potrzeby mieszkańców Łodzi.

Będą one w tych dniach przywiezione do Łodzi.

Ciekawa kronika.

(k) **Widmo syndykatu.** — Ponad miastem naszem unosi się widmo cichego, lecz mimo to, potężnego syndykatu ukrytego.

Po sklepikach chrześcijańskich bezustanku wykupywane są w ciągu dni ostatnich wszelkie zapasy kakao, czekolady, kawy, a zwłaszcza herbaty i świec.

Już obecnie w całem mieście daje się odczuwać dotkliwy brak tych artykułów pierwszej potrzeby.

Cel wykupu tych artykułów jest zbyt jasny: gdy towaru zupełnie zabraknie, będzie on sprzedawany na wagę złota.

Nie trudno się domyśleć czyich rąk jest to sprawka takich „spekulacyj“.

(k) **Srubowanie ceny świec.** — — W pewnej cukierni żydowskiej przy ul. Piotrkowskiej, obok ciast sprzedawane są świece, w cenie tylko 1 rb. 20 k. za funt.

Skromna cena.

(k) **Przemiany kameleona.** — Na ulicy Piotrkowskiej lepsi obserwatorzy wśród przechodniów zauważyli ciekawą zmianę artykułu sprzedaży sklepowej. Właściciel składu obuwia fabrycznego wobec panującej obecnie stagnacyi wyprzedał towar skromny, natomiast sprowadził zapasy piwa i otworzył piwiarnię dla żołnierzy niemieckich.

Oto co znaczy obrotność i spryt kupiecki, oraz zdolność oryentacyi.

S. p. Mirosław Dobrzański.

—:—

W Piotrkowie zmarł najstarszy z redaktorów prowincyonalnych, ś. p. Mirosław Dobrzański, wychowaniec b. Szkoły Głównej, b. redaktor tygodnika piotrkowskiego pod tytułem „Tydzień“. Starannie redagowane to pismo było w swoim czasie najlepszem pismem tygodniowem prowincyonalnem, zarówno pod względem literackim, jak i co do kierunku ideowego. Przed dziesięciu laty, po 30-letniem istnieniu „Tydzień“ przestał wychodzić, głównie z powodu niedomagania na zdrowiu wydawcy-redaktora. Ś. p. Mirosław żył lat 66; pozostawia po sobie pamięć człowieka dobrze zasłużonego swemu społeczeństwu.

TELEGRAMY.

Niemiecki komunikat wojenny.

Z kwatery głównej 25 grudnia (urzędowo). We Flandryi panował wczoraj spokój zupełny Na wschodzie od Festubert odebrano anglikom w dalszym ciągu powodzeń z dn. 20 b. m. nową część ich obwarowań.

Pod Chivy, na północ od Vailly, nasze wojska zniosły jedną kompanię nieprzyjacielską, która się zagnieździła przed naszemi stanowiskami. Wzięto przytem 172 jeńców, francuzów.

Usiłując odebrać nam to stanowisko, poniósł nieprzyjaciel ciężkie straty.

Ataki francuskie pod Souain i Perthes jako też małe natarcia na północo-zachód od Verdun i na zachód od Apremonts były odparte.

Na wschodzie położenie zostało wczoraj bez zmiany.

Mianowanie.

Piotrogród, 24 grudnia (via Kopenhaga) Powszechnie mówią tu, że głównodowodzącym na Kaukazie został mianowany generał Renenkampf.

Londyn, 24 grudnia Jeden z okrętów floty sprzymierzonej pochwycił na oceanie Spokojnym do niewoli szalupę z 3 oficerami i 14 majtkami z rozbitego okrętu „Emden“.

Komunikat prasowy.

Dnia 25 grudnia, w południe. Na teatrze wojny północno-wschodnim wczoraj walczyła znaczna część wojsk frontowych. Nasze siły w okręgach Nagy-Ag i Latorcza odparły kilka natarć, zrządzając nieprzyjacielowi duże straty. W pobliżu przełęczy Uszoku zajęliśmy wyżynę graniczną.

W Galicyi odparto przeciwnika dalej, w kierunku Liska. Natomiast między Wisłokiem a Białą wykonywał nieprzyjaciel natężone ataki przez dzień cały.

Nad Dunajcem i na naszym froncie w Polsce rosyjskiej częścią odbywały się walki artyleryjskie, częścią panował spokój.

Na półwyspie Bałkańskim nic nie zaszło. Na północy jak i na południu dzielne wojska nasze są wdzięczne ojczyźnie, która je obdarzyła tak bogatą „gwiazdką“.

W znacznej mierze przyczyniła się do tego hojność Niemiec; wiadomość tę przyjęto gorącą jako nowy dowód serdecznego związku z wojska sprzymierzonemi.

Zastępca szefa sztabu głównego

von Hoefer.

Odezwa Komitetu Szkoły Rzemiosł.

Pragnąc ratować młódź szkolną od bezczynności i związanych z nią złych następstw, komitet szkoły rzemiosł zapełnił braki nauczycieli nowemi siłami i szkołę postanowił prowadzić nadal.

Lecz istnienie szkoły oparte jest na ofiarności społecznej: tymczasem zarówno pomoc z niedoszłego do skutku „dnia kwiatka" w dn. 8 września r. b. jak i opłaty składek członkowskich zawiodły nadzieje powiększenia funduszów na prowadzenie szkoły, która pomimo redukcyi wydatków rozporządza bardzo skromnym groszem.

Komitet szkoły rzemiosł apeluje do Łodzian, którzy szkołę znają, jak i do tych, którzy potrzebę szkół zawodowych uznają za konieczną — o składanie składek zamiast powinszowań noworocznych.

Zebrane tą drogą środki pomogą niejednemu z młodych ludzi do zdobycia wiadomości potrzebnych mu w przyszłości do pożytecznej pracy.

Stolica Serbii.

Jak już nam wiadomo, Białogród znów odbili serbowie i nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka ciekawych szczegółów co do stolicy Serbii.

Białogród, po serbsku Bjeograd (biały zamek), po turecku „Dar-ul-Dżihad" (miasto wojen relig jnych). skupia na sobie obecnie uwagę Europy, nietylko jako rezydencya dynastyi, lecz jako twierdza, aczkolwiek strategiczne znaczenie w ostatnich czasach nie może być niemal brane w rachubę.

Fortyfikacye pochodzą po większej części jeszcze z wieków średnich, lub też z końca VIII widku, gdy miasto po pokoju w Passarowicach wraz z północną częścią Serbii wcielone zostało do Austryi.

Fortyfikacye te nie opasują miasta, lecz grupują się głównie na wzgórzu, wznoszącem się na wysokości 50 m. nad brzegiem Dunaju. Aż do czasu przesilenia aneksyjnego forty nie były obsadzone wojskiem: w tym czasie dopiero z arsenału w Kragujewacu sprowadzono 12- i 15-centymetrowe działa i ustawiono na wałach.

Na wschód i na południe op miesta stoją jeszcze resztki t. zw. „Laudanowszanac" budowle ziemne, obecnie już bez znaczenia strategicznego,

Do miasta podobnie jak do twierdzy, nie można przykładać miary wymagań nowoczesnych. Centrum stanowi ulica księcia Michała; przy niej mieszczą się najgłówniejsze budynki: pałac królewski, ministeryum spraw zagranicznych i siedziby szeregu instytucyj, budowane przeważnie z brakiem smaku w stylu „secesyjnym".

Ozdobę stanowi ogromny, otoczony karyatydami basen, dzieło rzeźbiarza Ivana Mestrovica. Dawny konak, w którym zamordowano króla Aleks ndra i królowe Dragę, już nie istnieje; na jego miejscu między dwoma skrzydłami nowego pałacu, założono obecnie ogród. Dalej w kierunku Sawy mieści się w ogrodzie położony bndynek poselstwa austryackiego, pomnik ks. Michała, teatr, a wreszcie tuż nad samym brzegiem park publiczny.

Według niezbyt ścisłych obliczeń statystycznych, liczył Białogród w r. 1884 — 26.651 mieszkańców, a w r, 1895 — 58.902: są to, obok serbów, grecy, niemcy, czesi i węgrzy.

Nad Białogrodem powiewała dwukrotnie chorągiew monarchii habsburskiej. Twierdzę białogrodzką, wówczas jeszcze pierwszorzędną, zdobył po raz pierwszy książę Eugenirsz Sabaudzki a w blizko sto lat później Laudon.

Ze względów ogólno politycznych w obu jednak wypadkach wydano ją z powrotem Turcyi. Z pod jej panowania oswobodziło Białogród powstanie serbów, lecz jeszcze do roku 1867 stała w twierdzy białrgrodzkiej załoga turecka.

Niespodzianki wojny obecnej.

—:—

Dziennik wiedeński „Zeit" zwraca w dłuższym artykule uwagę na różne liczne niespodzianki, których świadkami naocznymi jesteśmy podczas wojny obecnej.

Wszystko prawie dzieje się teraz inaczej, niż można było przewidzieć. Już sam sposób walczenia i najbliższe skutki zmieniają zdania dotychczasowe o nowożytnej wojnie.

W większej części strategicy uważali za rzecz całkiem naturalną, że zdobycie twierdzy wymaga dłuższego czasu, za to sądzili, że bitwa polna trwać może bardzo krótko. Tymczasem wojna dzisiejsza okazuje, że dzieje się całkiem odwrotnie.

Fortece belgijskie i mniejsze forty francuskie, o ile do dziś były oblegane, jak: Liege, Namur, Givet, Antwerpia, Maubeuge, Longwy— wszystkie zdobyto po stosunkowo krótkich szturmach. Za to wielkie bitwy w polu, zarówno na wschodzie jak i na zachodzie zamieniły się w długotrwałe walki oblężnicze, w ciągu których przeciwnicy dopiero przy pomocy budowania długich tunelów i min podziemnych usiłują się zbliżyć do siebie i zmuszone są kawełek po kawałku zdobywać teren,

Bitwy polne ze starych czasów opisywano w sposób dramatyczny na scenach teatrów, a zdobywanie fortec stało się ulubionym tematem do eposów poetycznych.

Dziś bitwy polne posiadają przebieg epiczny, a obleganie twierdz przedstawia charakter dramatu. Również poszczególne grupy, walczące z sobą, spowodowały wiele niespodzianek dla świata współczesnego.

Kolos rosyjski rozwinął tym razem taką szybkość w przesuwaniu i grupowaniu wojsk, jakiej nikt dawniej nie byłby się od niego spodziewał.

W ciągu obecnej wojny pierwszy raz zdarzyło się, że na wielką scenę wojenną Europy rosyanie nie stawili się jako ostatni. Podobno i francuzi przedstawili się w nowej roli wojennej, jakiej dawniej jeszcze nie grywali. W wojnach dawniejszych okazywali oni tylko odwagę odruchową, ujawniającą się przy atakach i szturmach, zaczem defenzywa energiczna nigdy nie była cechą ich charakteru.

Tym razem zaś dzieje się przeciwnie; francuzi nigdzie teraz nie okryli się sławą, o ile rozpoczynali ofenzywę, za to w defenzywie nad rzeką Aisne, na wschodnim terenie fortec i w Belgii okazują nieoczekiwaną wcale wytrwałość i rzadką siłę oporu. Przeciw wszelkiemu mniemaniu dotychczasowemu, francuzi przedstawiają się obecnie słabszymi w atakach, ale w obronie nader stałymi.

Jeszcze większą niespodzianką jest dzisiaj angielski sposób prowadzenia walki. Oczekiwano powszechnie, że Anglia ze swemi wojskami lądowemi jako kraj morski niewiele co wskóra, że zaś potężna flota angielska wykona rzeczy nadzwyczajne. Stało się jednak całkiem inaczej.

Anglia wytęża wszystkie siły, aby zgromadzić jak najwięcej wojsk lądowych, aby w ten sposób swojemu sojusznikowi francuskiemu módz dostarczać coraz nowe posiłki, flota angielska zaś poprzestaje na razie tylko na tem, że sprowadza okręty transportowe z coraz świeżymi zapasami wojsk zamorskich swych krajów lub przeszkadza okrętom niemieckim w ruchach na morzu, zaś dotąd nigdy jeszcze nie odważyła się na większy atak na flotę niemiecką. Rola nieczynna, jaką objęła angielska flota wojenna w obecnej wojnie, jest chyba największą niespodzianką wojny światowej, nie jest zaś wykluczonem, że zobaczymy jeszcze wiele innych niespodzianek.

Trwałość gazet.

Na odbytym w tych czasach zjeździe historyków niemieckich w Berlinie postanowiono założyć muzeum państwowe dla przechowywania wszystkich wychodzących gazet.

Myśl założenia takiego muzeum pochodzi od prof. Spana, który na każdym zjeździe historyków niemieckich uporczywie ją podnosił.

Nie ukrywa on jednak trudności, połączonych z utworzeniem takiego muzeum.

W Niemczech np. wychodzi 4,000 większych pism i około 6,000 małych i ulotnych. Rejestrowanie i porządkowanie takiego materyału wymagać będzie całego zastępu urzędników t. d.

Ale główna trudność leży w tem, że jak wiadomo, gazety obecne drukowane są na t. zw. papierze drzewnym. Papier taki, jeżeli go zupełnie nie ruszać, może przetrwać 8 do 10 lat, poczem rozsypuje się zupełnie. Jeżeli zaś nie bez pewnej racyi przypuścić, że komplety pism będą przeglądane, to czas ten musi skrócić się do połowy.

Wobec tego powstaje projekt, żeby gazety przeznaczone dla muzeum drukować na lepszym a przynajmniej trwałym papierze.

HUMOR.

WZGLĘDY ŁAGODZĄCE.

Bona do pani łzami zalanej i łamiącej ręce:

Tylko proszę nie wymawiać mi niedbalstwa. Od trzech miesięcy odprowadzam na spacer panine siedmioro dzieci i dopiero zgubiłam jedno!

Drobne ogłoszenia.

A Meble rozprzedam zabezcen mało używane. Mikołajewska Nr. 40, m. 2. 9947—3—1

Bardzo tanio sprzedam mało używane łóżka z materacami, ładną otomanę, szafę, stół, tremo, zegar, krzesła, biurko. Spacerowa 37 — 5. 9949—1

Conversacya francuska. Potrzebne dwie osoby do kompletu. Andrzeja 17, m. 16, I piętro. 9855—3*—3

Potrzebny węgiel gruby, do pieców, zapłacę 4 rb. za korzec. Mikołajewska 67 Edmund Wasilewski, skład materyałów wełnianych. 9946—3—1

Przyjmę do kompletu 3 uczniów. Kurs klasy I, i 2 — kurs III. Luizy 20. 9943—1

Przyjmuje listy w okolice Warszawy. Konstantynowska 41, Piwiarnia Szulca. 9944-3-1

Wyjeżdżając odnajmę w okolicach Górnego Rynku 3 widne i suche pokoje z kuchnią. Opłatę przyjmę wekslami. Oferty „Rrąd" pod „I. K.". 9950-3-1

Zagubione dokumenty

Antoni Grabarczyk zagubił paszport wydany z gminy Woźniki, gub. piotrkowskiej. 9948—3—1

Maryanna Padyk zagubiła paszport wydany z gminy Czarnocin, pow. łódzkiego, gubernii piotrkowskiej oraz weksel na 100 rb., podpisany przez małżonków Sobczyków, Częstochowska 10 (Janiczek). 9942-3-2

Zaginął paszport wydany z powiatu łęczyckiego, gminy Dalków, na imię Andrzeja Szydłowskiego. 9943-3-1

Kupię tylko tanio kilka
ładnych brylantów.
Ulica Piotrkowska Nr. 41 skład wyrobów stalowych. 3074

W szkole frebłowskiej i II-wu klasowej koedukacyjnej
Maryi Zarzyckiej
przy ul. Mikołajewskiej 22 m. 24
Lekcye rozpoczną się 28-go grudnia 1914 roku. 3080

Ogrodnik
poważny, inteligentny potrzebny zaraz na wieś; park, ogród warzywny, cieplarnie. Zgłaszać się Milsza Nr. 3, portier. 3084

2887 **Dr. L. PRYBULSK**
Południowa № 2, tel. 13-59.
Sp. choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe i kosmetyka lekarska. Leczenie chorób skóry i włosów przy pomocy słońca wysokogórskiego (Lampa kwarcowa). Leczenie elektrycznością: elektroliza usuwanie szpecących włosów) i oświetlenie kanału (uretroskopia). Godz. przyjęć: od 8 do 2 i od 4 do 9-ej Dla Pań osobna poczekalnia.

Dr. Feliks Skusiewicz
Andrzeja 13
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje: od 9½ do 11-ej i od 5—8. W niedziele i święta od 9 po 12-ej. Telef. 25—26. 507

Wydawca i redaktor odp. Edmund Wiśniewski. W tłoczni W. Czajewskiego, Spacerowa 41.

Za zezwoleniem cenzury wojennej niemieckiej.